

Arent van Nieukerken

Polonica w dwóch wierszach Vondela

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 84/2, 119-125

1993

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

II. M A T E R I A Ł Y I N O T A T K I

Pamiętnik Literacki LXXXIV, 1993, z. 2
PL ISSN 0031-0514

ARENT VAN NIEUKERKEN

POLONICA W DWÓCH WIERSZACH VONDELA

Renesansowe wzory wchodziły do literatury niderlandzkiej – jak wiadomo – z pewnym opóźnieniem. Jedni wiążą to z krwawymi konfliktami wyznaniowymi w drugiej połowie XVI w. i wybuchem wojny osiemdziesięcioletniej. Inni natomiast przyczyny tego opóźnienia szukają w niezwyklej trwałości tradycji średniowiecznych w mieszczańskich Niderlandach. Faktem jest, że nowa literatura w mowie ojczystej („*Nederduits*”, czyli „dolnoniemieckiej”) osiągnęła pełną dojrzałość artystyczną dopiero w pierwszych dziesięcioleciach w. XVII, tzn. w drugiej, mniej heroicznej fazie wojny wyzwolenczej z Hiszpanią. Literatura ta przeżywała w szczególnie sprzyjających warunkach tzw. *Gouden Eeuw* (Złotego Wieku) swój pierwszy rozkwit. Ogarnął on, co prawda, przede wszystkim obszar Północnych Niderlandów, a zwłaszcza Holandii właściwej, niemniej jednak dwóch spośród trzech koryfeuszów holenderskiego renesansu pochodziło z rodzin flamandzkich egzulantów, co świadczy o żywotności kultury południowoniderlandzkiej. Twórcy ci to dramatopisarz i poeta Joost van den Vondel oraz parający się piórem dyplomata i sekretarz książąt orańskich, Constantijn Huygens. I tylko poeta liryczny i urzędnik, Pieter Corneliszoon Hooft, rodowity amsterdamski, był niekwestionowanym przedstawicielem kultury Północnych Niderlandów.

Jeżeli więc w ogóle wolno mówić o wpływie literatury niderlandzkiej w renesansie i baroku na literaturę polską lub choćby o istnieniu pewnych spowinowaceń, to – w pierwszym wypadku – tylko w sferze „*latinitatis*”, a w drugim – w przejmowaniu literackich motywów i „miejsz wspólnych” z tych samych antycznych, włoskich i ewentualnie francuskich źródeł. Niderlandzka literatura renesansowa w mowie ojczystej pozostawała pod przemożnym wpływem francuskich wzorców. Nie może więc dziwić fakt, że słynny wiersz Laugiera de Porchères’a *Sur les yeux de Madame la Marquise de Montceaux*, tak pięknie przerobiony przez Naborowskiego, został również przełożony na niderlandzki¹. Typologiczne badanie motywów z dwóch literatur, które znajdowały się poniekąd na marginesie głównych

¹ Chodzi o zamieszczony w cyklu sonetów utwór *De weerlijcke liefden tot Roose-mond* (Świecka miłość do Różanych Ust) pióra południowoniderlandzkiego poety Justusa de Harduwijna (1582–1636), znajomego Eryciusa Puteanusa. Zob. *O Muze kom Nu Voort*. Utrecht – Antwerpen 1973, s. 412: „*Ten sijn gheen ooghen, t'zijn twee Goden al veel eer* [Nie są to oczy, lecz raczej dwaj bogowie]”. Puteanus był, według wstępu do wspomnianego cyklu de Harduwijna, (*ibidem*, s. 392), zwolennikiem twórczości także w języku flamandzkim.

ośrodków renesansu i baroku, należąc jednak do obszaru „Północnego *Barbaricum*”², otwiera ciekawe perspektywy. Odrodzenie i barok w Polsce bowiem, w przeciwieństwie do sytuacji w Niderlandach, czerpały raczej bezpośrednio z włoskich źródeł.

Istnieje jednak jeszcze inny teren wymagający badań. Wobec ożywionych kontaktów osobistych między Holendrami a Polakami można przypuszczać, że zostawiły one ślady nie tylko w diariuszach i innych programowo biograficznych lub reporterskich utworach, ale także w „wyższych” gatunkach literackich. Chodziłoby tu zwłaszcza o wiersze panegiryczne (*lofdichten*). Należałoby zatem podjąć badania historycznoliterackie w klasycznym tego słowa znaczeniu. W niniejszym szkicu będziemy się zajmować pewnymi biograficznymi i historycznymi ciekawostkami w dwóch wierszach okolicznościowych poświęconych tematyce polskiej, a napisanych przez wspomnianego już Joosta van den Vondela.

Podjął on w r. 1657 kolejną podróż do Danii, aby uregulować sprawy finansowe swojego zagrożonego bankructwem syna. Podróż nie przyniosła spodziewanych rezultatów ekonomicznych, lecz nie była całkowicie bezowocna. Vondel, zawsze pilnie śledzący rozwój sytuacji politycznej w Europie, stał się naocznym świadkiem wybuchu prawdziwej wojny. Wypowiedział ją sąsiedniej Szwecji ówczesny król Danii, Fryderyk III, chcąc w ten sposób wykorzystać fatalne uwikłanie militarne Karola Gustawa w Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Ten ostatni stanął jednak na wysokości zadania i szybko zmusił Fryderyka do defensywy. Duński król, zewsząd przyciskany, zagrożony ostatecznym upadkiem, zwrócił się do dworów europejskich o pomoc. Udzieliła mu jej Polska. Przypominamy sobie fragmenty *Pamiętników* Jana Chryzostoma Paska opisujące przygody autora z czasów duńskiej kampanii dywizji Czarnieckiego. Z pomocą pospieszyła Danii również Republika Siedmiu Zjednoczonych Niderlandów. W cieśninach morskich pojawiła się flota holenderska, walcząc ze zmiennym szczęściem pod komendą swych admirałów, Obdama van Wasenaera i De Ruytera. Z tym epizodem zdaje się być związana przygoda Paska na holenderskim okręcie wojennym i jego rozmowa z „olenderskim admirałem”.

Vondel był przypadkowym świadkiem wybuchu tej Pierwszej Wojny Północnej. Później miał on jeszcze kilkakrotnie okazję opiewać bohaterskie czyny holenderskich marynarzy „nad Beltem”³. Na razie ograniczył się do pewnych aluzji w zbiorze utworów panegirycznych, wydanych pod tytułem *De Parnas aen de Belt* (Parnas nad Beltem) (V 8, 610–624). Są tam wiersze-wizerunki poświęcone królowi duńskiemu i jego małżonce, jest piękny utwór *Afscheit van mevrouwe de koninginne te Denemarck en Noorwegen, & c. Sofia Amalia, toen haer gemaal, Koning Frederick De Derde ten oorlogh voer* (Pożegnanie królowej Danii i Norwegii, Zofii Amalii, gdy jej małżonek, król Fryderyk III, poszedł na wojnę), jest dość konwencjonalne powitanie posłów

² O pojęciu „Północnego *Barbaricum*” i związanych z nim perspektywach badawczych zob. A. Borowski, *Pojęcie i problem „renesansu” północnego*. Kraków 1987, s. 89–112.

³ Np. w wierszu *Triomf over Funen* z okazji zdobycia Nyborga (1659). Zob. J. van den Vondel, *De Werken*. Cz. 8. Amsterdam 1935, s. 764. Jest tam mowa o „mącieliu [tj. Karolu Gustawie], który obrócił w perzynę Polskę, obfitującą w zboże, mimo rozejmu” (w. 37–40). Dalej do edycji dzieł Vondela odsyła skrót V. Pierwsza liczba po skrócie wskazuje część, następna – stronicę.

niderlandzkich omawiających warunki przymierza zaczepno-odpornego z Danią, a wreszcie wiersz o bardziej osobistym tonie, *De bestendigheid der Kerke* (Stalość Kościoła), poświęcony ambasadorowi Hiszpanii, hrabiemu de Rebolledo, również uprawiającemu poezję, którego Vondel skłania do podejmowania na „hiszpańskiej lirze” ulubionego przez siebie tematu własnej starości (V 8, 619). Sędziwy, 70-letni poeta, który w połowie lat czterdziestych przeszedł na katolicyzm, darzył możnego „grande” z Półwyspu Iberyjskiego szczególną sympatią. Nieco podobna jest tonacja następnego, już ostatniego z cyklu, wiersza pt. *Aen zijne Excellentie de doorluchtigen Heer, Tobias Morstin, Trucksesz te Krakou, Resident van den Koning en de Kroon Polen bij Frederick Den Derden* (Jego Ekscelencji Jaśnie Wielmożnemu Panu Tobiaszowi Morsztynowi, Podstolemu Krakowskiemu, Rezydentowi Króla oraz Korony Polskiej na dworze Fryderyka Trzeciego; 1657).

Realia polskie w tym wierszu nie zostały dotychczas zbadane. Osoba Tobiasza Morsztyna nie wywołała u niderlandystów – mimo wysoce pochlebnego motto z Wergiliusza („*Os humerosque Deo similis* [Bogopodobny w mowie i wyglądzie]”) – większego zainteresowania. Utwór opisuje pewien epizod z czasów szwedzkiego potopu, którego bohaterem jest właśnie podstoli krakowski. Otoczony przez Szwedów Kraków może lada chwila się poddać, bramy miasta są już otwarte, zamek woła o pomoc. Morsztyn chwytając „*Het Heilighdom des Rijx* [insygnia królewskie]” i pokonuje z „tym królewskim skarbem” kolejne przeszkody: „wrogie zastępy, fale i ogień”, żeby uratować te „święte klejnoty dla Boga i Kazimierza”, żeby były „bezpieczne przed przekleństwem i pazurami nienawistnego wroga”⁴. W dalszym ciągu rozwodzi się poeta nad okropnościami dokonanyymi przez Szwedów w zdobytym mieście, podkreślając bardziej humanitarną postawę Polaków wobec owego „*erfvyant* [dziedzicznego wroga]”⁵, kiedy wzięli go pod Warszawą do niewoli. Chwali

⁴ V 8, w. 18–25: „*hy grijpt en vat / Het Heilighdom des Rijx ten leste, / En voert dien koninglijcken schat, / Zes kroonen, scepters, en gewaeden, / Door 's vyants heir, door vloet en vier, / En berghet de heilige cieraeden, / Ten prijs van Gode en Kazimir, / Voor's haeters vloeck en klauwen weiligh*”.

⁵ Edytorom dotychczasowych wydań dzieł Vondela nie udało się ustalić, kim był ów „dziedziczny wróg”. Postarajmy się więc wyjaśnić sprawę w świetle polskich danych. Cytuję tutaj odnośny fragment:

*Na zoo veel onrechts berghde ghy
Te Warsou 't lijf van dien verwaten
Erfvyant, hielt uw sabel vry
Van wederwraecke en bloetvergieten.* [V 8, 623, w. 34–37]

[Ścierpiawszy tyle krzywd, obroniłeś [po wzięciu do niewoli] / W Warszawie ciało owego zarozumiałego / Wroga dziedzicznego, nie plamiąc szabli / Odwetem i przelewem krwi.]

W zacytowanym przeze mnie wydaniu Vondela fragment ten pozostał bez komentarza. Nie rozwiązuje sprawy także inny, wcześniejszy wydawca Vondela, van Lennep, ograniczając się do stwierdzenia: „z tych linijek wynika, iż Morstin [!], o którego dziejach bezskutecznie usiłowałem zasięgnąć informacji, przebaczył jakiemuś pokonanemu wrogowi” (J. van den Vondel, *Werken*. Bewerkt J. van Lennep. Doorgazien door J. H. W. Unger. Cz. 18. Leiden, b.r., s. 200, przypis). Wydaje mi się jednak, że określenie owego wroga jako „dziedzicznego” dopuszcza inną jeszcze interpretację. Jest bowiem mało prawdopodobne, żeby sam Tobiasz Morsztyn miał jakiegoś osobistego przeciwnika w szeregach wojsk Karola Gustawa. Fragment ten nie musiałby się zatem odnosić do rozrachunków samego Morsztyna, ale przedstawiałby pewną postawę związanych z dworem Jana Kazimierza i Ludwiki Marii dygnitarzy, odróżniającą ich zarówno od najeźdźcy, jak i zwykłej braci szlacheckiej. Szlachta jako główna ofiara nałożonych przez Szwedów kon-

też Vondel z retoryczną swadą mądrość posła Rzeczypospolitej w Kopenhadze, podobną mądrość jego brata w Pradze, „Dzięki którego trąbie [...] wiersze [autora] nabierają rozmachu”, gdy sprzyja mu Apollo:

*Nu voert uw wijsheit, als Gezant
Van 't Rijck, het woort te Koopenhaven,
Gelijck uw broeder binnen Praegh,
Op wiens trompet mijn dichten draven,
Zoo verre Apollo dit behaegh.* [V 8, 624, w. 40–44]

[Teraz jest Pana mądrość, jako poseł / Rzeczypospolitej, rzecznikiem w Kopenhadze,
/ Podobnie jak Pana brat w Pradze, / Dzięki którego trąbie moje wiersze nabierają rozmachu,
/ Gdy to się spodoba dalekiemu Apollinowi.]

Dosyć szczegółowy opis incydentu z pierwszego oblężenia Krakowa i chwalebnej w nim roli Tobiasza Morsztyna zdaje się wskazywać na osobisty kontakt tego ostatniego z Vondelem. Negatywna ocena wyczynów żołnierzy Karola Gustawa natomiast nie powinna nas dziwić i z innego powodu: Vondel należał bowiem do najbardziej entuzjastycznych wielbicieli królowej Krystyny, którą w poprzedzającym wybuch Pierwszej Wojny Północnej dziesięcioleciu wielokrotnie wynosił pod niebiosa za jej pacyfistyczną postawę⁶. Patetyczny ton utworu, nieco przypominający niektóre wiersze innego Morsztyna, Zbigniewa, na tenże temat, był więc najzupełniej zgodny z osobistymi inklinacjami sędziwego poety.

Pewien motyw w tym wierszu jest dla każdego miłośnika literatury staropolskiej szczególnie zastanawiający. Otóż Vondel porównuje mądrość Tobiasza z mądrością jego brata, również posła – w Pradze, „Dzięki którego trąbie [...] wiersze [autora] nabierają rozmachu, / Gdy to się spodoba dalekiemu Apollinowi”. Wydaje się, że ten zręczny komplement odnosi się do Jana Andrzeja Morsztyna, który miał brata Tobiasza⁷, a właśnie we wspomnianym roku przebywał z jakąś misją dyplomatyczną w Pradze⁸. Aluzja okazała

kontrybucji i drapieżności cudzoziemskich żołnierzy była zapewne mniej skłonna do wielkoduszności niż otoczenie króla. Typowym rzecznikiem panujących w tym środowisku nastrojów wydaje się W. Kochoński w pieśni XIX z *Niepróżnującego próżnowania, albo Lyricorum polskich ksiąg I* (w: *Utwory poetyckie. Wybór*. Wyd. 2, zmienione. Opracowała M. Eustachiewicz. Wrocław 1991, s. 43, w. 41–52. BN I 92) – wierszu „o wojnie szwedzkiej”, stylizowanym na modę psalmu 81: „Tak i szwedzcy generali, / Co-ć kościół sprofanowali, / W złości swej przebrawszy miarę, / Niech uznają słuszną karę. / [...] / Od nich łaska Twa niech stroni. / Niech strwożonych gniew Twój goni, / Napelni twarz ich sromotą, / Niech się brzydzą swą niecnotą”. Dziedzicznym wrogiem są wobec tego wszyscy Szwedzi okupujący Polskę, jeśli się utożsamiają z zamiarami „Północnego Nimroda, nienasyconego / Mordu, grabieży i porażek” („*De Noordse Nimrod, onverzaed / Van moord, en roof, en nederlaeghen*”; V 8, 701, w. 1–2). Przyjmując taką interpretację można opisać wydarzenie zlokalizować w czasie. Chodzi chyba o pierwsze zdobycie Warszawy przez Polaków w maju 1656. Wiemy skądinąd, że „razem z Janem Kazimierzem [...] przybył Morsztyn [Jan Andrzej] pod Warszawę, oglądał jej zdobycie, a potem przegraną pod Warszawą bitwę” (L. Kukulski, *Nota biograficzna*. W: J. A. Morsztyn, *Utwory zebrane*. Warszawa 1971, s. XX). Wydaje się bardzo prawdopodobne, że również Tobiasz znalazł się wówczas w orszaku królewskich dworzan. Czy miał on osobisty udział w próbach zapewnienia bezpieczeństwa wziętej do niewoli załozde, opiekując się może kimś ze znaczniejszych jeńców – tego skąpe dane z wiersza Vondela nie pozwalają stwierdzić.

⁶ Zwłaszcza gdy rzekła się tronu i przesła na katolicyzm.

⁷ Zob. Kukulski, *op. cit.*, s. XIV. Tobiasz Morsztyn piastował pod koniec swego życia godność łowczego koronnego. U Vondela jest on jeszcze podstolim („*Trucksesz*”).

⁸ Zob. J. Sokołowska, *Jan Andrzej Morsztyn*. Warszawa 1965, s. 115. — Kukulski, *op. cit.*, s. XXXV, przypis 83.

się nieprzejrzysta dla edytorów kolejnych wydań *De Werken* Vondela. Brak informacji biograficznych spowodował pewną niespójność w interpretacji wyżej przytoczonych wersów⁹. Niestety, niepodobna dziś ustalić, w jaki sposób doszło do spotkania Tobiasza Morsztyna z Vondelem. Może właśnie brat, Jan Andrzej, miał już wcześniej jakieś wiadomości o poecie? Nie wolno wykluczyć tej możliwości: Jan Andrzej Morsztyn miał bowiem w r. 1645 pewne kontakty z członkami wielkiej legacji Krzysztofa Opalińskiego i Wacława Leszczyńskiego do Paryża, którą wyprawił Władysław IV po Ludwikę Marię, swą nową małżonkę¹⁰. Vondel uświetnił wjazd owego poselstwa wraz z nową królową do Amsterdamu napisaniem panegiryku pt. *Geluck aen Louyze Marie, Koningin van Polen en Sweden, Hertogin van Mantua en Nevers* (Szczęście Ludwice Marii, Królowej Polski i Szwecji, Księżniczce Mantui i Nevers) (V 5, 144–147).

Jakkolwiek skądinąd wiadomo, że Morsztynowie (Stanisław, Jan Andrzej i Tobiasz) przebywali w Niderlandach już wcześniej, w okresie studiów¹¹, wobec braku dokładniejszych danych można co najwyżej przypuszczać, że nazwisko Vondel prawdopodobnie coś Morsztynom mówiło. Oczywiście nie może być mowy o jakichkolwiek wpływach czy zależnościach literackich. Anabaptysta i późniejszy gorliwy katolik ze swoją predylekcją do tematów starotestamentowych nie mógł dostarczyć wzorów znanemu z indyferentyzmu religijnego potomkowi rodu arińskiego i subtelnemu naśladowcy Marina. Stanowiły o tym bariera językowa i nie najwyższy status literatury w języku ojczystym w przeciwieństwie np. do reputacji literatury nowołacińskiej, którą uprawiał drugi amsterdamczyk, „książę poetów niderlandzkich”, Barlaeus. Przełożył więc Morsztyn *Cyda Corneille'a*, ale można mieć uzasadnione wątpliwości, czy kiedykolwiek czytał *Lucifera*, owo szczytowe osiągnięcie kunsztu dramatycznego największego poety holenderskiego baroku¹².

Przejdźmy teraz do drugiego utworu Vondela poświęconego sprawom Polski, do wspomnianego już wiersza o poselstwie po Ludwikę Marię. Elementy epitalamium sąsiadują tu z epickim opisem przewag wojennych Władysława IV¹³. W oddzielnych częściach utworu przedstawia Vondel

⁹ Np. V 8, 624, przypis do w. 43: słowa „*wiens trompet* [którego trąbie]” odnoszą się według redaktora do „*uw wijsheit, als Gezant / Van 't Rijck* [Pana mądrość, jako poseł / Rzeczypospolitej]”, a nie do „*uw broeder binnen Praegh* [Pana brat w Pradze]”. Owa lektura, syntaktycznie naciągana, wynika z nieznamomości sytuacji rodzinnej Tobiasza Morsztyna.

¹⁰ Zob. Sokołowska, *op. cit.*, s. 21. — Kukulski, *op. cit.*, s. XXXIV, przypis 72.

¹¹ Kukulski, *op. cit.*, s. VIII.

¹² Zastosowanie kryteriów typologicznych natury tak biograficznej, jak i literackiej usprawiedliwia raczej inne porównanie: Jana Andrzeja Morsztyna i Constantijna Huygensa. Obaj byli wytrawnymi dyplomatami, dla których poezja stanowiła zajęcie zaliczane do *otium*. Twórczość obydwóch spotykała się w XIX w. z zarzutami ciemności, braku serca i fałszywego dowcipu. Obaj uprawiali ze szczególnym upodobaniem gatunki stosujące *acumen*, jak epigramaty i madrygały. Różnic między nimi jest jednak sporo: Huygens przejmując się głęboko zagadnieniami teologicznymi, również w swojej poezji. Nie sposób przeoczyć u niego tendencji dydaktycznych. Tematyka erotyczna zaś schodzi na dalszy plan. Względnej tolerancji Huygensa w sprawach religijnych nie wolno utożsamiać z obojętnością. Był bowiem oddanym kalwinistą. O Huygensie zob. G. P. M. Knuvelde, *Handboek Geschiedenis nederlandse Letterkunde*. Cz. 2. 's Hertogenbosch 1971, s. 299–312.

¹³ O epitalamium zob. K. Mroczek, *Epitalamium staropolskie. Między tradycją literacką a obrzędem weselnym*. Wrocław 1989. Występowanie elementów narracji historycznej w utworze Vondela nie jest sprzeczne z lirycznym charakterem wiersza. Jest to oda weselna (zob. *ibidem*, s. 90).

wizerunki króla i jego nowej małżonki (V 5, 148–150)¹⁴. Wreszcie zwraca się do samych posłów, przypominając im słynny wjazd legacji Ossolińskiego do Rzymu, której świetności ich orszak podobno nie ustępuje. Epicka część utworu nie odbiega, zarówno co do przytoczonych faktów, jak i wymowy, od treści polskich panegiryków o „dzielnym synu Zygmunta [*des dappren zoons van Zegemont*]”. Władysław jest we wszystkich tych utworach poskromcą Tatarów, Turków i Moskwy. Tatarów i Turków pokonał na ziemi wołoskiej („*den gront van Walachyen*”) – pod Chocimiem, i zmusił później do wysłania posłów proszących o pokój:

*Daer hem de Tracische gezanten
Bevredigen, van alle kanten,
Uit schrick voor 's Helts zeeghaftigheid.* [V 5, 147, w. 73–75]

[Gdzie go posłowie z Tracji / Proszą o ugodę, / Przestraszeni ciągłymi bohatera zwycięstwami.]

Wykorzystanie polskich źródeł pozwala zinterpretować niejasne fragmenty tekstu i sprostować błędne interpretacje redaktorów *De Werken* Vondela. Murthazi, który „prerażony przekracza / Dniestr z powrotem równie szybko, / Jak przedtem, gniewny, wkroczył [do Podola]” („*En ziet Murthazi angstig trekken / Den Nester over, ruim zo ras / Zijn wraakzucht aangetrokken was*”), nie był wodzem Kozaków, lecz przywódcą zgromadzonych nad granicą Podola Turków (V 5, 146, przypis do w. 78). Szein zaś bynajmniej nie był ambasadorem ottomańskiego sultana Amurata przy moskiewskiej armii oblegającej Smoleńsk, lecz rosyjskim bojarem, obrońcą tegoż Smoleńska w r. 1609 przed wojskiem Zygmunta III (V 5, 146, przypis do w. 68). „Ruslemburg” jako stolica Rusi to Lwów (Lwów – Lemberg). Snop zboża ozdobiony kwiatem (lilią?), czyli piękną Ludwiką Marii, jest aluzją nie tylko do faktu, że Polska obfituje w zboże, lecz również do herbu Wazów¹⁵.

Vondel był więc dobrze zorientowany w problematyce czasów panowania Władysława IV (przynajmniej w zakresie polityki zagranicznej). Zwraca uwagę jego koncepcja historiozoficzna roli polskiej szlachty („Witającego się [z Ludwiką Marią] na najwyższym szczeblu schodów / Kwiatu starego rycerstwa” – „*Zoo groet haer, op den hoogsten trap, / De bloem der oude ridderschap*”). Jest ona bliska wyobrażeniom szlacheckich publicystów o szczególnej ważności własnego stanu jako broniącego przedmurza chrześcijaństwa. Świadczy to z jednej strony o skuteczności akcji propagandowej prowadzonej przez króla i jego kanclerza, Jerzego Ossolińskiego, z drugiej zaś strony wyrażają się tu pewne predyspozycje dopiero co nawróconego na katolicyzm Vondela, który wyeksponował walkę z poganami w przeciwieństwie do wojny o Smoleńsk. Znamienne, że w przypisywanym Danielowi Naborowskiemu wierszu z kręgu radziwiłłowskiego, *Triumf Władysława IV z Moskwy i Turków*, oba wątki batalistyczne są równouprawnione¹⁶.

Owa koncepcja znajduje jeszcze dobitniejszy wyraz w wierszach okolicznościowych Vondela o ponad 20-letniej wojnie, którą prowadziła Wenecja z Ottomanami w obronie Kandii (czyli Krety). Obywatel miasta żyjącego

¹⁴ Wiersze przedstawiające wizerunki ważnych osobistości spełniają u Vondela funkcję nieco podobną do sarmackiej twórczości herbowej. Zob. *ibidem*, podrozdz. *Stemmata i ikony*.

¹⁵ Zob. J. Dürr-Durski, *Daniel Naborowski*. Łódź 1966, s. 142–145.

¹⁶ *Ibidem*.

z handlu zamorskiego opiewa wielokrotne zwycięstwa weneckiej floty nad tureckimi poganami, podkreślając udział holenderskich statków w walce z Półksiężycem. W jednym z tych wierszy, *Op de Neerlaegh der Turcksche Vloet Aen Venetie* (Nad klęską floty tureckiej, do Wenecji; 1649), jest również wzmianka o krwawych wydarzeniach na Ukrainie w r. 1648/49:

*De Tarter, stout op deze vloot,
Komt draven recht op Polen.
Hy dreight ons hier met hongersnoot,
Vermeet dat lant in kolen
Te zetten, en eerlang zijn' moedt
Te koelen aen 't Sarmaetsche bloet.* [V 5, 473, w. 13–18]

[Tatarzyn, ufając tej flocie, / Galopuje prosto na Polskę. / Grozi nam tu klęską głodową, / Odważa się ten kraj w perzynę / Obrócić, swą nienawiść / Zaspokajając krwią sarmacką.]

W tym fragmencie sąsiadują ze sobą dwie obiegowane opinie o Rzeczypospolitej Obojga Narodów: jako spichlerzu Europy i jako ostoi chrześcijaństwa przed islamem. Polacy, aczkolwiek nie tak bliscy Vondelowi jak naród drugiej republiki morskiej spod znaku lwa, mieszczą się doskonale w jego idealistycznym obrazie zjednoczonego pod władzą cesarza i papieża kontynentu. Pokój między państwami chrześcijańskimi miał służyć wzmożeniu śmiertelnej wojny toczącej się między dobrem a złem, chrześcijaństwem a pogaństwem. Vondel był poetą kontrreformacji w kraju protestanckim, gdzie religią panującą był kalwinizm. Domagał się więc tolerancji wobec swych współwyznawców. Jest to jeszcze jeden przykład wspólnoty duchowej z polskimi poetami i publicystami barokowymi: zamiast przemocy zalecana była perswazja. W obliczu zbliżonych światopoglądów holenderskiego poety i szlacheckich ideologów z czasów Władysława IV nie może więc dziwić fakt, że rzadkie wzmianki w twórczości Vondela o Polsce są niemal bez wyjątku życzliwe.